

Vader □ – Solitude In Madness (2020)



A1 Shock And Awe A2 Into Oblivion A3 Despair A4 Incineration Of The Gods A5 Sanctification Denied B1 And Satan Wept B2 Emptiness B3 Final Declaration B4 Dancing In The Slaughterhouse B5 Stigma Of Divinity B6 Bones Bass Guitar – Hal
Drums – James Guitar – Spider Vocals, Guitar – Peter

Ponad trzydzieści lat na scenie, dwanaście pełnych płyt w dorobku, tysiące koncertów i estyma jakiej zazdrozczą zagraniczni artyści. Tak w skrócie można podsumować karierę zespołu Vader. Ich najnowszy album nie tylko dowodzi doskonałej formy, co przynosi powiew świeżości w samej stylistyce grupy.

Wydany cztery lata temu album „The Empire”, komentowany szeroko głównie ze względu na internetowe przekomarzenia dotyczące okładki, razem z jeszcze dość świeżą EP „Thy Messenger” zawrócił zespół na thrash metalowe tory. Mało tego, do gry włączono bardziej heavy metalowe melodie (i bynajmniej nie tylko za sprawą coveru Judas Priest), i znane nam komando niejako wymyśliło się na nowo, dzięki czemu są przystępniejsi, ale nie pozbawieni tożsamości dla zespołu wkurwienia.

Doświadczenie zdobyte na deskach scen i studiów nagrań procentuje, bowiem dzisiejszy Vader eksponuje wszystko to, czego momentami brakowało na poprzednich albumach. Naładowani niespożytkowaną energią w czasach koronawirusa, nie pozostawiają złudzeń co do tego, że najlepiej czują się w krótkich, intensywnych strzałach. Napędzani motorem w postaci Jamesa Stewarta, bogatszego o doświadczenia m.in. w Decapitated, obecnie z dużo większym luzem wychodzą poza dobrze znany schemat (zagrany częściowo na cleanie fragment tuż przed solo w „Sanctification Denied”).

Im częściej Piotr Wiwczarek i spółka odchodzą od zwykłej młócki z blastami w roli głównej, tym lepiej. Najlepiej świadczy o tym cover „Dancing In The Slaughterhouse”, który dla słuchaczy nie znających Acid Drinkers, prawdopodobnie wyda się jedną z lepszych kompozycji na płycie. Nawet gdyby faktycznie nie był to cover (a jest po prostu świetny!), to ten thrash/crossoverowy killer ma w sobie moc, której próżno uświadczyc u prawdziwie „wściekłych” zespołów. Nie jest to jedyny warty uwagi numer wzięty na warsztatach przez innych artystów; odsyłam tutaj do albumu w hołdzie kwasożłopom: „Ladies and Gentlemen on Acid”.

Wracając do samego Vader, „Solitude in Madness” nie było by aż tak dobrze prezentującą się płytą, gdyby nie trzy czynniki. Pierwszy, niezmiernie gardło samego Petera, który ani myśli o odstawieniu mikrofonu w kącie, i jak wino, z roku na rok staje się lepszym wokalistą, bodaj jedynym w death metalu, którego w pełni da się zrozumieć. Po drugie - solówki, których nawet jak na Vader jest zaskakująco sporo (zresztą ciężko wybrać najlepszą). Wreszcie punkt trzeci, o którym mam nadzieję wspomnieć również przy kolejnych wydawnictwach – rozbrat z Hertzem to najlepsze co mogło ten zespół spotkać.

Po ponad dziesięcioletniej współpracy zmiana otoczenia na należące do Scotta Atkinsa (ex-Stampin' Ground) Grindstone Studio w brytyjskim hrabstwie Suffolk, tchnęła w zespół życiodajnego ducha, tylko wzmacniając wszystkie thrashowe elementy... Były mózg jednego z najbardziej niedocenianych zespołów przełomu lat 90. i nowego milenium wkracza na salony z wysokiego C właśnie dzięki takim projektom. Życzę Vader kolejnych realizacji u Scotta, bowiem już same bębny (na przykład singiel „Into Oblivion”) tak bardzo odstają od Hertzowskiej sterylności jak tylko to możliwe. ---Grzegorz Pindor, magazyn gitarzysta.pl

I thought long and hard about reviewing this album. After all, I'll admit to only having a slim, passing knowledge of Vader, despite their legendary status within the extreme metal underground. The Polish band have been at the forefront of the death metal charge for three decades, loved and revered by many. And yet, despite my wide and varied taste within the metal (and rock) spectrum, I've never really been a huge fan of Vader. I mean. I rather like their album 'Litany' and I recognise a few songs when I hear them, but then who doesn't? But what Covid-19 has done is give me the gift of time to check out albums that I might otherwise pass up for others to get their teeth tuck into.

Mind you, with a scant running time of barely 30 minutes, it is ironic that time isn't really that

necessary when reviewing Vader's latest studio album, 'Solitude In Madness'. And, based on the bulk of the music on this album, it's probably a good thing it doesn't last any longer. Despite my pitiful knowledge about one of the greats, even I know that the quartet have released much stronger material over the years.

The first track on 'Solitude In Madness' is the appropriately-titled 'Shock And Awe'. It is a two-minute full-on barrage of power and aggressive death/thrash attack. It is fast, the riffs come at you like a tidal wave of razor-sharp violence, the leads are vibrant and actually quite melodic. As always, vocalist Piotr Wiwczarek spits out the lyrics with barely-contained contempt, whilst the rhythm section of drummer James Stewart and bassist Hal provide the necessary structure to drive the song forward without it completely imploding. The band are clearly making their intent and hunger plain for all to see, as if sticking two fingers up at those who might think that age has blunted their incendiary brutality.

Unfortunately, it doesn't take long to blaze through the entire album and realise that actually, that's pretty much all that Vader have to offer on this record. Speed, aggression and all-out death metal attack with a solid dose of thrash thrown into the mix. That might be alright if the songwriting was up to scratch, but it's not. I know I'm not their biggest fan, but how can a band lose someone's interest halfway through an album that only lasts as long as an episode of [insert your favourite sitcom here]? It's ludicrous and I suspect that I am not the only one. If I am, I'll bow down at the altar of Vader and personally apologise and accept that I will never 'get' them. But I'm pretty confident that I'm not in the minority here.

That being said, I do enjoy the likes of 'And Satan Wept'. It feels odd saying that, at just over three minutes, it's one of the longer tracks on the record, but it's true. And that slightly longer length allows the song a little more room to explore that murky border that arbitrarily separates death from thrash metal. The solos swirl and wail, the riffs develop a genuine galloping groove and with it, comes an intensity that is hard to ignore. 'Emptiness' delivers a cool headbanging riff and another great lead solo trade-off between Piotr Wiwczarek and Marek "Spider" Pajak that's impressive.

It goes without saying that the performances of each member is incredibly professional, with no-one missing a beat in what is an impressively tight performance whilst maintaining a sense of devil-may-care looseness to some of the material. It's just that the overall quality of the material is not that interesting as far as I'm concerned and it puts me in mind of 'Back From The Dead' by Obituary, which I felt was a poor record when stacked up against 'Slowly We Rot' or 'World Demise' for example. Put as succinctly as I can, I only have one or maybe two Vader records in my collection, and 'Solitude In Madness' will not be increasing that number I'm afraid.

It's ok, but there has been a lot better released in 2020 already. For a band with such a pedigree and legacy, that can only be described as being a little depressing.
---manofmuchmetal.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)